

Dwie kultury



Prof.
ANDRZEJ BIAŁAS

Prezes Polskiej Akademii Umiejętności

W polskim sektorze nauki możemy wyraźnie zaobserwować konflikt między gałęzią humanistyczną, a przyrodniczo-techniczną – pomiędzy którymi istnieje wręcz przepaść. Przepaść ogromnie utrudniająca, wręcz paraliżująca wzajemne kontakty i zrozumienie. Wbrew pozorom, spory te nie mają znaczenia jedynie akademickiego, lecz niosą za sobą poważne konsekwencje społeczne, mogące hamować racjonalny rozwój naszego kraju.

7 maja 1959 r. na Uniwersytecie w Cambridge prof. Charles Percy Snow wygłosił słynny wykład, w którym po raz pierwszy padły słowa o dwóch kulturach: kulturze humanistycznej i przyrodniczo-technicznej, rozdzielonych przepaścią niezrozumienia i wzajemnych uprzedzeń. Snow był profesorem chemii fizycznej, a równocześnie autorem książek beletrystycznych. Wiedział więc dobrze, o czym mówi.

Wykład rozpoczął od opisu przeprowadzonego osobiście eksperymentu. Wielokrotnie zadawał w gronie humanistów pytanie: kto z Państwa wie, o czym mówi drugie prawo termodynamiki? Odpowiedzią było na ogół głucho milczenie. Tymczasem, kontynuował prelegent, pytanie to jest dla przyrodników równie elementarne jak dla humanistów pytanie: czy zna pan jakieś dzieło Szekspira?

Była to dobitna demonstracja rozpadu współczesnej kultury na dwie osobne gałęzie, pomiędzy którymi istnieje przepaść. Przepaść ogromnie utrudniająca, wręcz paraliżująca wzajemne kontakty i zrozumienie. Nie ulega wątpliwości, że podobne zjawisko obserwujemy również w naszym kraju.

Kilka lat temu przetoczyła się przez polską prasę gorąca dyskusja sprowokowana kłopotami, przed jakimi stanęli filozofowie na uniwersytecie w Białymstoku. Tym razem to humaniści skarżyli się na trudności, z którymi muszą się borykać. Wskazywano, że studia humanistyczne są niedoceniane, źle finansowane i w rezultacie spychane na margines. Co gorsza, są oskarżane o kształcenie dużej liczby absolwentów nieprzygotowanych do życia, w tym szczególnie do skutecznego działania na rynku pracy. Wraz z sugestią, że studia humanistyczne są po prostu zbędnym luksusem i powinny być ograniczane.

W polemicznym ferworze pojawiły się jednak z kolei głosy wybitnych przedstawicieli nauk humanistycznych posuwające się do twierdzenia, że jedynie wykształcenie humanistyczne umożliwia człowiekowi zrozumienie świata i bycie człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu. Co sugeruje, że człowiek bez wykształcenia humanistycznego jest człowiekiem drugiej kategorii, czymś w rodzaju sprawnego robota.

Ostatnio prof. Andrzej Kajetan Wróblewski zauważył klasyczny wręcz przykład takiej jednostronności w niedawno wydanej, monumentalnej pracy pt. „Dzieje Inteligencji Polskiej do roku 1918”. Otóż w tej niewątpliwie bardzo wartościowej książce pominięte zostały niemal wszystkie wybitne postaci polskich uczonych przyrodników. A niektórzy z nich reprezentowali naprawdę światową klasę, rozstawiali naukę polską i doprowadzali do powstania znakomych ośrodków i szkół naukowych. Ale dla autorów „Dziejów” oni do inteligencji nie należą. Dla nich inteligent oznacza wyłącznie humanistę.

Może się wydawać, że spory te mają znaczenie jedynie akademickie – ot, po prostu zabawa mieszkańców wieży z kości słoniowej, odciętych od problemów prawdziwego świata. Tymczasem społeczne konsekwencje tego pęknięcia są poważne. Wymieńmy niektóre z nich.

“ **Może się wydawać, że spory pomiędzy humanistami a „ściślakami” mają znaczenie jedynie akademickie – ot, po prostu zabawa mieszkańców wieży z kości słoniowej, odciętych od problemów prawdziwego świata. Tymczasem społeczne konsekwencje tego pęknięcia są poważne.**

Po pierwsze, podział wśród uczonych wywołuje podział w nauczaniu szkolnym, a więc i w społeczeństwie, które również dzieli się na dwa obozy rozdzielone przepaścią. W rezultacie zwolennicy jednego i drugiego spojrzenia na świat widzą rzeczywistość niepokojąco jednostronnie. A przecież dopiero ogląd z różnych stron daje właściwy obraz. Upraszczając, podstawowym celem humanistyki jest analiza i dyskusowanie wartości oraz emocji, a więc badanie tego, co nadaje życiu sens. Z drugiej strony, badania nad przyrodą pozwalają lepiej ją zrozumieć i dzięki temu lepiej pokonywać codzienne problemy i lęki. Ewidentnie są to dwa wzajemnie uzupełniające się filary. Świat, w którym dominuje technologia oparta na twardej prawach przyrody i ekonomii, staje się często światem nieludzkim. Z kolei świat, w którym myśli się wyłącznie o emocjach i wartościach, ignorując zgłębianie praw przyrody,

musi skończyć się powszechną nędzą lub katastrofą. Potrzebujemy więc rozpaczliwie znalezienia pomostu pomiędzy tymi dwoma skrajnościami.

Po drugie, przepaść, jaka rozdziela świat humanistów i świat przyrodników, stanowi skuteczną barierę dla naturalnej przecież dla człowieka chęci rozwoju i głębszego zrozumienia otaczającej rzeczywistości. Nie ulega wszak wątpliwości, że fizyk, inżynier lub lekarz, odczytany, posiadający choćby skromną wiedzę w zakresie filozofii czy etyki, zyskuje możliwość poszerzonej refleksji nad sensem i konsekwencjami swojej pracy. Z drugiej strony humanista, który posiada przynajmniej podstawowe wiadomości o strukturze świata, ma znacznie szersze możliwości refleksji o rzeczywistych problemach, przed którymi stoi współczesna cywilizacja. Tymczasem dzisiaj te dwa środowiska są tak rozdzielone, że nie posiadają nawet wspólnego języka, którym mogłyby się porozumieć.

Po trzecie, podział na dwie kultury niesie również poważne zagrożenie dla samej nauki, bo wzajemne ataki przyczyniają się do dalszego spadku jej autorytetu. Społeczeństwo traci wiarę w ustalenia nauki – zarówno nauk przyrodniczych, jak społecznych, czy filozofii wreszcie. Nauki przyrodnicze są utożsamiane z magią, wyniki badań socjologicznych są traktowane podejrzliwie, filozofia jest ignorowana. W rezultacie ludzie dochodzą do wniosku, że nauka jest działalnością służącą jedynie zabawie uczonych-darmozjadów i zasadniczo nie ma żadnego powodu, aby ją utrzymywać. Nie jest to problem błahy, ponieważ społeczeństwo niewspierające nauki i nieuznające jej autorytetu jest bezbronne wobec atakującej ze wszystkich stron tzw. postprawdy i wpada nieuchronnie w sidła naukowych i politycznych szarlatanów.

Warto może też dodać, że dialog i próby wzajemnego zrozumienia mogą prowadzić do wartościowych rezultatów badawczych i to po obu stronach barykady. Tak było przecież zawsze. Wielkie odkrycia naukowe w zasadniczy sposób wpłynęły na nasz obraz świata, stąd na filozofię, a po niej również na nauki społeczne i na sztukę. Działa to również w drugą stronę. Już starożytni szukali zrozumienia świata materialnego poprzez całkowicie abstrakcyjne idee piękna, harmonii i symetrii, które wydają się należeć raczej do dziedziny sztuki i filozofii niż nauk przyrodniczych. Współczesna fizyka potwierdziła jednak i całkowicie zaakceptowała tę intuicję. Dzisiaj poszukiwanie nowych teorii opisujących świat i kosmos opiera się właśnie na idei piękna. I to działa.

Podsumowując, wzajemne zbliżenie omawianych dwóch kultur jest niezbędne dla obu stron sporu, a także istotne dla podniesienia roli nauki w społeczeństwie. Koniecznie więc należy szukać wspólnego języka i płaszczyzny porozumienia.

“ **Wzajemne zbliżenie omawianych dwóch kultur jest niezbędne dla obu stron sporu, a także istotne dla podniesienia**

roli nauki w społeczeństwie. Koniecznie więc należy szukać wspólnego języka i płaszczyzny porozumienia.

Nie jest to zadanie łatwe, ponieważ dzisiaj pojedynczy człowiek nie jest w stanie poznać w wystarczającym stopniu tak odległych dziedzin. Już Demokryt mówił: „Nie próbuj zrozumieć wszystkiego, bo wszystko stanie ci się niezrozumiałe”. Chodzi więc raczej o to, aby po uzyskaniu doskonałości w jednej dziedzinie mieć możliwość poszerzania następnie swej wiedzy na obszary komplementarne, a nie o dążenie do wszechstronności (nieuchronnie przecież powierzchownej).

Ilustruje to dobrze (złośliwa) anegdota, którą zapisał Nicolas Chamfort, francuski dramaturg XVIII wieku. Pewnego dnia w odwiedziny do Woltera przyjechał słynny matematyk d'Alembert wraz z wybitnym profesorem prawa cywilnego z Genewy (Wolter mieszkał wówczas blisko granicy francusko-szwajcarskiej). Po rozmowie genewski prawnik, podziwiając wszechstronność Woltera, powiedział do d'Alemberta: „Tylko w prawie cywilnym wydaje mi się dość słaby”. „A mnie – dodał d'Alembert – wydaje się słaby tylko w matematyce”. Mówimy o Wolterze, który był bez wątpienia umysłem wybitnym. Zwykły śmiertelnik, próbujący być omnibusem, naraża się jedynie na śmieszność.

Podobno ostatnim, który potrafił opanować całą współczesną mu wiedzę, był wielki matematyk i filozof Gottfried Leibniz, autor sławnego sformułowania, że świat, w którym żyjemy, jest „najlepszy z możliwych”, co zostało – jak wiemy – wyśmiane właśnie przez Woltera. To interesujący przykład, jak inteligentny i błyskotliwy laik potrafi skutecznie ośmieszyć w oczach opinii publicznej znakomitego uczonego. Korzystając z tego, że tzw. publiczność w ogóle nie rozumiała idei Leibniza, Wolter przedstawił ją w nieco zmodyfikowanej formie, która faktycznie jest absurdalna i łatwo było ją wyśmiać.

Podobne sytuacje możemy dzisiaj oglądać w polskich mediach, gdy wybitny uczonek staje bezradny wobec demagogii. To też jedna z konsekwencji podziału na dwa obozy i niskiego poziomu wykształcenia współczesnego Polaka, który nie potrafi odróżnić nawet najbardziej elementarnych faktów ustalonych przez naukę od pseudonaukowych dywagacji błyskotliwego hochsztaplera.

“ **Jedną z konsekwencji podziału na dwa obozy i niskiego poziomu wykształcenia współczesnego Polaka jest to, że nie potrafi on odróżnić nawet najbardziej**

elementarnych faktów ustalonych przez naukę od pseudonaukowych dywagacji błyskotliwego hochsztaplera.

Dlatego też uważam, że zasypanie przepaści, która dzieli w naszym kraju dwie kultury omawiane w tekście – humanistyczną i przyrodniczo-techniczną – jest sprawą o fundamentalnym znaczeniu dla pchnięcia Polski na drogę racjonalnego rozwoju, który zapewni zarówno zachowanie podstawowych wartości, jak i uwzględnianie więzów narzucanych przez prawa natury.

I właśnie w tym zasypywaniu dzielącej nas przepaści widzę zasadniczą rolę, zasadnicze posłannictwo towarzystw naukowych. Bo to przecież w naszych korporacjach, takich jak np. Polska Akademia Umiejętności, spotykają się przedstawiciele bardzo różnych dyscyplin naukowych, rozmawiają ze sobą, dyskutują i tym samym codziennie, systematycznie zasypują dzielący nas rów, przepaść, o której mówił Charles Percy Snow. I co równie ważne, poprzez działalność popularyzatorską i wydawniczą niosą ten przekaz do społeczeństwa.

Pierwotna wersja niniejszego tekstu została wygłoszona przez prof. Andrzeja Białasa 13 lutego 2017 r. na uroczystym posiedzeniu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki, upamiętniającym 160-lecie założenia Towarzystwa.

O autorze

Prof. **Andrzej Białas** jest Prezesem Polskiej Akademii Umiejętności. Fizyk, profesor nauk matematyczno-fizycznych. Naukowo związany z Uniwersytetem Jagiellońskim.